

(Corriere dello Sport - R.Maida) Cała drużyna wielkich piłkarzy. Taka mogła być Roma dzisiaj, gdyby nie była zmuszona do samofinansowania i sprzedawania zanim kupi w siedmiu latach nowego zarządzania. Od Pjanica do Benatii, od Marquinhosa do Lameli i Gervinho.

Nie chodzi tu o zyski, gdyż Szczęsny był bramkarzem Romy przez dwa lata, mimo że nie został kupiony (był wypożyczony z Arsenalu). Na tą pozycję klub ściągnął fenomena jakim jest Alisson. Wszyscy byli świetnymi profesjonalistami, którzy przez pewien okres znajdowali się na liście płac Pallotty i którzy odeszli po tym jak zostali zwaloryzowani w Trigorii. Dzeko, który otrzymał nieoczekiwaną ofertę z Chelsea, będzie ostatnią sprzedażą z bolesnej serii, w której, tylko latem, z Romy oddalili się młody regista Paredes, który byłby bardzo użyteczny w tym okresie dla Di Francesco, obrońca niezawodny na poziomie międzynarodowym jak Ruediger, który zastąpił na liście sprzedażowej Manolasa i jeden z najlepszych w Europie jak Salah, który gra świetnie w Liverpoolu. Dalej trafi naturalnie na Emersona Palmieriego, który według wielu trenerów będzie lewym obrońcą reprezentacji Włoch na lata.

Znamienite sprzedaże, pięć w ostatnich dwóch sesjach transferowych, wyjaśnia też jak spadły przychody, które zwróciły uwagę inspektorów UEFA: obrót Romy spadł w ciągu roku z 219 mln euro w 2016 (16 w Europie) do 172 mln euro w 2017 (24 miejsce). Z jakiegoś miejsca, wraz z wysokimi płacami związanymi z ambicjami bycia konkurencyjnymi, pieniądze muszą wpływać.

Autor: abruzzo